

Od autora: Witam ogólnie zajmuję się pisaniem poezji (którą chciałbym również przedstawiać na łamach tego portalu). Jednak jako swój pierwszy tekst tutaj wybrałem prolog mojej amatorskiej powieści. Będę wdzięczny za wszelkie wskazówki i opinie. Pozdrawiam

Prolog

Przepowiednia

Rok 630 ludzkiej ery, niewielka wioska orków Dar – Therm. To właśnie w tym miejscu, tej pamiętnej letniej nocy doszło do niesamowitego zdarzenia, które miało całkowicie zmienić świat zarówno zielonoskórych jak i wszystkich nacji, zamieszkujących ziemię Ollnatium. A wszystko było zapisane w przepowiedni, którą otrzymała jedna z najwyższych wieszczek ludzkich – Prea Augoria. Większość jej wizji odzwierciedlała przyszłe wydarzenia, dlatego ludzie nigdy ich nie bagatelizowali. W niekorzystnych warunkach starali się zmieniać los wydarzeń i czasami się to nawet udawało. Żadna przepowiednia nie niesie za sobą stuprocentowej sprawdzalności. Los wielu istnień można zawsze zmienić nawet jeżeli „oczy przyszłości” już o nim zdecydowały. Są to tylko sugestie tego co się stanie, jeżeli rzekę wydarzeń puści się jej własnym nurtem bez żadnej ingerencji.

Szczególnie to proroctwo zasiało niepokój w ludzkich sercach. Bo dotyczyło ich samych a dokładniej wielkich zmian jakie miały się wydarzyć w ich dotychczasowym życiu, do których nie chcieli dopuścić. Dlatego przekazali orkom przepowiednię wieszczki, jednak zmienioną na ich potrzeby. Zmieniona wizja brzmiała tak : ***„W noc wielce burzową, między grzotem a błyskawicą narodzi się ork, co zagładę zwiastuje, biel swej skóry zmieni w czerwień krwi swoich braci, strzeżcie się zła wcielonego, jakie jego istnienie przyniesie i zagładę na was sprowadzi.”***

Orkowie od razu uwierzyli w słowa kapłanki, którą przekazała im naczelna szamanka zielonoskórych Orda – Gai (po orkowemu: *śługa boga*), która cieszyła przez nich się o wiele większym uznaniem od jej ludzkiej odpowiedniczki. Słowa szamanki dotarły do wszystkich orkowych braci na całym kontynencie. Głęboko wierzący w swojego boga Sargotha, uznawali słowa szamanki za jego wolę, której należy się podporządkować. Dlatego gdy tylko przyszedł moment o którym mówiła przepowiednia, z trwogą zamierzali pozbyć się problemu jaki zwiastowała.

W wiosce Dar – Therm której nazwa w języku orków oznacza *owoc drzewa*, mijał zwyczajny dzień. Orkowi mężczyźni pracowali w wielkich kopalniach, wydobywając dla ludzi cenne kruszce, kobiety zaś zajmowały się dziećmi oraz „domowymi obowiązkami”, chociaż ciężko nazwać domem niedbale sklecony szałas albo lepiankę, w których tylko przesypia się noce. Wszystkie klany żyły w prymitywnych warunkach. Tak samo prymitywnych jak oni sami. Orkowie posiadali nadludzką siłę, jednak kosztem rozumu. Idealnie nadawali się do ciężkich prac fizycznych do których zmuszali ich ludzie. Zajmowali się górnictwem, rąbaniem drzewa, załadunkiem i innymi pracami siłowymi. Nie mieli odwagi przeciwstawić się swoim „Panom”, którzy dysponowali od nich o wiele bardziej zaawansowaną technologią oraz tym czego orkowie obawiali się najbardziej, czyli magią.

Według orkowych wierzeń ludzie byli posłannikami boga Sargotha, którym bezwzględnie należy się podporządkować. To właśnie za sprawą magii górniczy byli wstanie pracować w ciemnych kopalniach.

Światła dostarczała magiczna istota zwana *Lumosem*, która karmiła się ciemnością. Magowie więzili *Lumosy* za sprawą magii w szklanych kopułach i zawieszali na stropach tuneli kopalni. Światło wytwarzane przez te istoty było tak intensywne, że w najciemniejszych zakątkach, gdzie nie docierały promienie słoneczne, było wszystko widoczne tak jak za dnia.

Dzień powoli dobiegał końca, słońce zachodziło za horyzont z ognistą poświatą. Według wierzeń było ono jednym z oczu Sargotha, który obserwuje nim swoich wyznawców. Księżyc zaś to jego drugie oko, które jednak nie każdej nocy jest widoczne. Wierzący uważali, że nie należy się przemieszczać gdy, żadne z oczu nie jest widoczne, ponieważ bóstwo nie obserwuje wtedy poczynañ swoich wiernych, a co za tym idzie nie obdarza ich swoją łaską i opieką.

Jasność dnia zmieniała się w ciemność nocy. Jedno z oczu Sargotha, oraz formacje gwiazd królowały na niebie. Jasne punkciki na czarnym niebie według wierzeń były oczami przodków obserwujących poczynania swoich dzieci. Wiatr delikatnie poruszał listkami drzew i chłodził czoła po upalnym dniu. Zmęczeni górnicy zdążyli już wrócić do swoich wiosek, by odpocząć przed kolejnym ciężkim dniem pracy. Usadowili się przed wcześniej rozpalonymi ogniskami i czekali, aż kobiety przygotują dla nich jadło. Jedną z tych kobiet była brzemienna Ur- Therm(*liść drzewa*).

Podczas przygotowywania jada dla głodnych górników poczuła nagły ból. Zrozumiała, że to już czas rozwiązania. Natychmiast posłała po miejscową akuszerkę. Ta kazała jej udać się do szałasu i tam nadzorowała akcję porodową. To był ciężki i długi poród, podczas którego nocna pogoda bardzo szybko się zmieniła. Wiatr przybrał na sile, na niebie pojawiły się chmury zwiastujące burzę. Wraz z pierwszą błyskawicą przyszło na świat orcze dziecko, które po donośnym grzmocie pierwszy raz zapłakało.

Widok tego maleństwa przeraził akuszerkę. W szałasie w którym światła dostarczał *Lumos*, można było wyraźnie zauważyć, że posiada ono śnieżnobiłą skórę. Do tego wszystkie czynniki przemawiały za tym, iż jest to dziecko z przepowiedni. Spanikowana orczka, która przyjęła poród, natychmiast wezwała po szamankę. Gdy ta się pojawiła, wraz z obstawą kilku orków, natychmiast przemówiła w rodzimym języku:

– A więc jesteś przegniłym liściem, rodzącym plugawe dziecko!

Ur – Therm coś majaczyła, zaraz po ciężkim porodzie nie miała sił, by odpowiedzieć. Do jej oczu napływały tylko łzy, trzymając przy piersiach swoje dzieciątko, zebrała się jednak na siły by wykrzyknąć:

— Ono nie jest niczemu winne! Zostawcie je w spokoju!

— Śmiesz przeciwstawiać się słowom najwyższej szamanki?! Sam Sargoth przekazał nam ostrzeżenie przed tym pomiotem. Jego przeznaczeniem jest śmierć tu i teraz! Chcesz, żeby jego żywot doprowadził do śmierci naszych braci! Nigdy na to nie pozwolę!

Matka histerycznie błagała o ocalenie swego syna. Kilku orków podeszło do niej i wyrwało dziecko z rąk, po czym przekazali je szamance. W tradycji zielonoskórych, to właśnie szamanki nadawały imiona wszystkim nowo narodzonym orkom. Tak też było w tym przypadku. Szamanka z obrzydzeniem podniosła malucha do góry i przemówiła:

— Jak głosi tradycja, nadaje ci imię. Brzmi ono Mor – Khar (*biały demon*). Twój żywot niedługo się zakończy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Toyer, dodano 08.05.2018 15:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.